

Fallout Equestria - Pink Eyes – Rozdział VIII

Autor: Mimezinga

Tłumaczenie: Kinro

ROZDZIAŁ 8: Dawne Sny

Po zmierzchu nawet zwykły krzak maszkara mógł się sta-ać.

DZIEŃ 7 - CZAS około 3:00 - MIEJSCE: Tunel Solaris, Tunnel Town

Trigger Happy ziewnęła i spojrzała na w dół, na klaczkę, która bawiła się radośnie na podłodze pokoju kontroli. Puppy poruszała zabawkowy wóz dokoła, robiąc dziwne dźwięki swoimi ustami; włożyła parę kapsli do wozu i postawiła go naprzeciwko pustej butelki Sparkle-Coli, po czym wypuściła kapsle i zamieniła je na butelkę.

– Mogę super specjalnie miętowe nadzienie? Okej, dzięki, pa... – Klaczka bawiła się po cichu, jakby była przejęta tym, że mogłaby przeszkadzać komuś robieniem zbyt dużego hałasu...

Jak ona tak może? Zignorować wszystkie te straszne rzeczy, jakie widziała i po prostu... usiąść i bawić się, jak zwykła klaczka? – Hej, mała, co z twoją przyjaciółką?

Puppysmiles nie odwróciła wzroku od jej zabawek, gdy odpowiadała: – Nie wiem, powiedziała mi, że może to potrwać długo, ale muszę poczekać tu albo to nie zadziała... – Teraz klaczka budowała coś na kształt płotu dokoła butelki, używając...

Trigger podniosła brew. – Czemu nosisz przy sobie naboje 9mm?

– Och, te? Są ładne i błyszczą. I wygląda na to, że potrzebuję ich by użyć pistodziewięć let minitrów. – Ponownie, klaczka nawet nie podniosła oczu.

– Co takiego?

Puppy machnęła kopytem i powiedziała głośno: – Głośna rzecz. – Nieźle uszkodzony pistolet półautomatyczny podleciał do jej kopyta, sprawiając, że Trigger cofnęła się i skryła się za terminalem.

– Hej, kto ci to dał?! To niebezpieczne!

– Ech, jest tylko głośne... Nie lubię tego, wygląda bardziej na zabawkę dla ogierka. Może gdyby była różowa...

Strażniczka uśmiechnęła się nerwowo. – Ta, Puppy... To nie jest fajna zabawka, chcesz się zamienić za coś lepszego?

To zyskało niebywałą uwagę Puppy: oczy klaczki wpatrywały się w Trigger w oczekiwaniu. – Jasne, co masz?

– Ee... co powiesz na parę naprawdę cool okularów?

– Jejciu! Okulary! Nie, czekaj... – Puppy zmarszczyła brwi. – Nie mogę używać okularów w tym głupim hełmie...

Trigger przyłożyła kopyto do twarzy. – No jasne, wybaczone, mała, co sobie myślałam... – Jednorożec zaczął przeszukiwać swoje juki. – Co powiesz na prawie kompletny egzemplarz *Końskich Plotek*? Jest pełny zdjęć ładnych kucyków i nawet są te z Flootershy.

Puppy podbiegła do strażniczki, wzięła magazyn, spojrzała na niego na moment i uśmiechnęła się. – Lubię ten, jest pełny ładnych kucyków! Spójrz: znam ją, to Pinkie Pie! A to jest Rarity i- och, spójrz tutaj! To Rainbow Dash! Kochamkochamkocham Rainbow Dash! Jest mądra i super fajna i może zrobić bum! Gdy będę duża, ożenię się z nią! Lubię tą książkę, dajdajdaj!

Trigger próbowała powstrzymać chichot. – Chyba możemy o tym porozmawiać... ale musisz mi dać także naboje.

– Ech, oki doki, a co mi dasz za te duże? – zapytała Puppy, wyciągając parę przeciwpancernych pocisków 8,8 cm Flak z plecaka.

Jednorożec westchnął; to będzie trudne.

DZIEŃ 7 - CZAS około 3:00 - MIEJSCE: Sugartop Cafe, Tunnel Town

Sugartop Cafe była ciemna i pełna dymu, jak zwykle o tej porze nocy. Miejsce to było całkiem opuszczone, pomijając parę pijanych kucyków, badających dna swoich butelek, gryfa, trzymającego dystans w kącie i kucyka z gitarą, ukrytego za sombrero. Barman "czyścił" podłogę wiadrem brudnej wody i mopem, który miał kiedyś lepsze życie, ale Jammed Guna nie mogło to już mniej obchodzić.

– Jeszcze! – Słabo uniósł swój pusty kieliszek, grzechocząc niebieską słomką w naczyniu leżącą. Ale pozostawał pusty. – Hej, oślisynie, mówię jeszcze! – Machanie kieliszkiem szybciej nie przynosiło żadnych rezultatów; to było smutne.

Barman, srebrzysty ogier z czarną grzywą, podszedł do stołu strażnika i położył na nim Sparkle-Colę. – Hej, brachu, ciszej. Mam klientów śpiących u góry.

– Zamknij się, Blackie – wymamrotał Jammed. – I napełnij kieliszek czymś mocnym. Nie wierzę, że mnie rzuciła...

Młodszy brat westchnął i pchnął Sparkle-Colę przed pysk Jammeda. – Och, weź, Jamie! Zapomnij już i idź spać. Spójrz, możesz użyć mojego pokoju na górze, okej? Po prostu przestań pić, to ci nie pomaga w ogóle.

Strażnik próbował spojrzeć w twarz swojego brata, ale jego głowa nie chciała się ruszyć ze stołu. – Wiesz, że ten bar jest w połowie mój, nie, Blackie?

– Ta, ale ty przychodzisz tu tylko by użalać się nad swoim życiem, zaś ja muszę, hm, zajmować się klientami i użerać się z głośnymi narzekaczami, którzy zniechęcają tych, którzy zamierzają zapłacić za swoje napoje! – Black Hat stuknął kopytem o stół. – Szczerze, Jamie, czasem możesz być niezłym rzepem na ogonie.

Jammed Gun machnął kopytem, próbując odpędzić brata jak wkurzającą muchę. – Odpierdol się, Blackie, czuję się jak gównio i nie chcę ciebie w pobliżu. Chcę wódki.

– Myślę, że zamiast niej powinienes przejść się bo mieście, Jamie; zostając tu, nie poczujesz się lepiej.

– Zamknij się i daj mi kolejnego Wild Pegasusa, Blackie... – Jammed podniósł ponownie pusty kieliszek, trzymając głowę na stole. – Jak mogła...

W końcu Black Hat nie wytrzymał: – Och, weź, Jamie, bądź realistą! Mówimy o Happy, najbardziej dziwkarskiej klaczy jaką zn- – CLOP!

Jammed Gun potarł swoje kopyto i spojrzał w dół na swojego brata, leżącego na ziemi. – Wiesz co, Blackie? Myliłeś się: zostając tu poczułem się lepiej... właściwie, o wiele lepiej. – Ogier wyszedł na zewnątrz. – Dzięki, brachu...

DZIEŃ 7 - CZAS około 3:15 - MIEJSCE: Tunel Solaris, Tunnel Town

– Puppy, jak wyglądała Equestria dwieś... ech... zanim opuściłaś Canterlot?

Klaczka zmarszczyła brwi, próbując znaleźć odpowiednią odpowiedź na zapytane pytanie. – Zieleńsza.

– Och, zieleńsza...

– Tak. Mama była jakimś żołnierzem, ale nie szła właściwie na wojnę: była dobra w naprawianiu, więc brała mnie czasem ze sobą, bo nie było tam niebezpiecznie. Widziałam dużo ogromnych i fajnych miejsc: pola menawarowe pegazusów, duże miejsce pod ziemią, które nazywała stajnią, ale nie wyglądało to jak prawdziwa stajnia. W ogóle... I byłam w

Ponyville i innych, wielu innych miejscach... – Klaczka zatrzymała się na moment, zastanawiając się nad tym, co właśnie powiedziała. – Muszą być gdzieś indziej, bo przecież ta "Wielka 52" o której wszyscy mówią, nie jest taka wielka. Nie ma zielonych wzgórz, ani ładnych budynków albo ładnych miejsc pełnych szczęśliwych kucyków.

Trigger poczuła ucisk w gardle. – Nie... nie musisz o tym mówić, jeśli nie chcesz...

Puppy spojrzała na jednorożca, nieco zdziwiona. – Czemu nie? To miejsce nie jest tak fajne jak mnóstwo innych miast jakie znam... może gdy znajdę mamę, pokażę ci te ładne miejsca. Naprawdę, nie wiem, czemu upieracie się, by zostać tu, gdy jest bazylion innych, lepszych miejsc do mieszkania...

– Ech... jasne, czemu nie... ale, w międzyczasie... możesz mi, proszę, powiedzieć coś o Ponyville?

– Jasne! To jest najlepsze, najśodsze i najkolorowsze miejsce jakie znam! To tam Pinkie Pie żyła, zanim się przeprowadziła do Canterlot! Mama musiała pracować dla kilku ładnych kucyków i żyliśmy tam całe lato. Było pełne przyjaciół i były tam drzewa i wzgórza i super duper kolorowe domy i miejsce zwane Butikiem Carousel! Ale nie była to karuzela, bo to tylko nazwa... – Klaczka zmarszczyła brwi. – Mówię, bo gdy zapytałam czemu karuzela się nie rusza, wszyscy się śmiali i mama mnie przytuliła i była szczęśliwa ale czułam się jak głupia, więc... ach... nie pytaj, czemu się nie rusza, okej?

Happy zachichotała i skinęła głową. – Nie bój się, nie zapytam.

– I wtedy było to wielkie kopanie po środku największej farmy jabłek jaką widziałam, i był tam duży dom na chmurze jak zamek, ale z tęczowymi wodospadami! I... i sklep, w którym sprzedawali pióra i kanapy! – Puppy uciszyła się na moment, obserwując ekspresję Trigger. – Ee... Powiedziałam coś złego? Czemu płaczesz?

– N... Nie płaczę, po prostu coś mi weszło do oka.

"Czeeeeść klaczki i ogierki! P7 jest tutaj!" Nagle wszystkie ekrany w pokoju zaświeciły różem, pokazując logo siedmiu związanych balonów.

– O, cześć, pani Głos! Dzięki że jesteś! – Puppy pomachała kopytem w stronę największego terminalu, gdzie balony zostały zastąpione sekwencją komend, ścigających się po ekranie.

"Dziękuję za znalezienie mi nowego domu, Puppy! Ten jest o wieeee lepszy niż ta głupia Kopuła, gdzie wszystko się rozpadało! Zobaczmy, co tu mamy... och, geotermalne źródła, roboty konserwacyjne wyłączone... mogę to naprawić... spójrz! Dużo zastrzeżonych danych iii.... czerwony alarm? Jak mogłam to przegapić?" Głos uciszył się na moment.

– Coś nie tak, pani Głos?

“Nah. Potrzebuję autoryzacji od grubej ryby z Solaris sp. z o.o. by uciszyć alarm, ale ktoś już otworzył tylne wejście do programu, więc mogę po prostu to wykorzystać. Zajmie to tylko moment.

Trigger była nieco zaskoczona: klacz ta nigdy nie lubiła robotów, ale ten wydawał się przyjazny i Puppy o tym wiedziała, więc zdecydowała się poczekać by zobaczyć, co się stanie.

Zaś Puppy wyglądała na nieskrępowaną obecnością głosu: klaczka usiadła przed wielkim ekranem ze swoją naturalną wiarą, że wszystko, co się dzieje wokół niej, jest w porządku. – Oki doki, a widzisz gdzie tutaj moją mamę, prooszę?

“Czerwony alarm uciszony, wszystkie systemy zielone, drzwi ochronne otworzone za pięć, cztery... Och, nie wiem, Puppy, ten komputer ma sporą bazę danych, a ja nie mogę jej przejrzeć, bo nie mam autoryzacji... nie, czekaj, nieważne! Mam tu jakieś chronione pliki, datowane na trzy tygodnie po dniu zero... ale potrzebuję hasła by je otworzyć.”

Klaczka podniosła kopytko. – O, wiem to! Puppysmiles!

Happy westchnęła. – Wiesz, Puppy, twoje imię nie może otwierać wszyst-

P7 przeszkodziła strażniczce. *“Hasło zaakceptowane. Są tu dwa nagrania, wyświetlam je na wielkim ekranie.”*

Klaczka w żółtym spojrzała na napisy i zmarszczyła brwi, próbując je przeczytać, ale to było po prostu dla niej za długie i za trudne. – Ach... mogę pomocy?

Jednorożec usiadł obok Puppy, kładąc kopyto na jej karku w ciepłym, czułym uścisku. – Jasne, mała. Przeczytam to za ciebie, okej?

Dzień 18

Jeśli wciąż mam prawo do modlitwy do Celestii, mam nadzieję, że jajogłowi ze Stable-Tec poradzili sobie lepiej niż te – Ech, muły, tak Puppy, tu pisze muły... – z Solaris sp. z o.o. – Nie wiem co to jest zoo, Puppy... – Udało im się zrobić protokół bezpieczeństwa, który przenosił wszystkie priorytety do techników, ale zapomnieli zaprogramować wieżyczki, by nie zabijały wszystkich na miejscu. – E... To słowo nic nie oznacza, Puppy, idźmy dalej... – Na szczęście, tunel jest już bezpieczny, zaczekam tutaj na moją drużynę przez parę dni i poobrabiam wszystko, co będzie przydatne przy wkroczeniu na pustynię.

Już prawie druga, a ja wciąż nie mogę zasnąć. Tęsknię za nią. Wiem, że jest bezpieczna w Stajni, ale wciąż mogę ją usłyszeć, krzyczącą, że boi się ciemności i koszmaru, a potem budzę się i przypominam sobie, że to tylko mój koszmar. – Kurka... tak, kurka – Muszę czymś się zająć, albo stracę rozum. Nienawidzę Equestrii. – Ach, a ta część to tylko taka modlitwa do Bogiń –

Rainy Days.

Trigger westchnęła. *Gdy pani Rainy Days pisała ten wpis, nie miała zapewne pojęcia, że jej córka będzie to czytała...* – Cóż, wygląda na to, że poszła na południe mimo wszystko... zobaczmy, czy drugi zapis ma coś więcej.

Głos P7 przeszkodził dwójce kucyków: *“Hej, Puppy, pamiętasz to hasło od szefa Sand Boxa?”*

Klaczka stuknęła kopytem w hełm, rozmyślając. – Magenta? Nie, czekaj, Agata!

“Dzięki wielkie! Uściskałabym cię super mocno, zróbmy to! Uściśnij się i pomyśl, że to ja! Oto drugi zapis, ja będę zajęta wtykaniem nosa w nieswoje sprawy. Bawcie się dobrze!”

Dzień 21

W końcu jestem gotowa do drogi. Najwidoczniej nikt nie zmierza w tym kierunku, może jestem jedynym ocalałym? Nie jestem pewna, ale nie chcę sprawdzać. Zamierzam ominąć Sun City: to miejsce było nieźle trafione i ostatniej nocy widziałam zniechęcający blask na pustyni, dokładnie tam, gdzie powinno być miasto. Jeśli mam szczęście, w parę dni dotrę do Lotniska Blue Feathers. Wyruszam o brzasku.

Wróciłam. Nie mogłam zasnąć: kolejny koszmar. Nie mogę przestać śnić o Puppy, leżącej martwej w kuchni. – Kurka, Puppy, kurka.. lubisz kurki? Okej, okej, czytam! – Te sny, z pewnością jest bezpieczna, nie zawiodłaby mnie. Czemu więc wciąż o niej śnię? Znalazłam jakieś tabletki i myślę, że mogą pomóc mi zasnąć. Jeśli ten koszmar wróci, zacznę je brać.

Rainy Days.

Puppy ścisnęła strażniczkę, przyciskając swój hełm do pleców Trigger. – Coś nie tak, mała? Ona po prostu za tobą tęskni, ale jesteś cała. Gdy ją znajdziesz, zobaczy, że jesteś bezpieczna i już nie będzie złych snów, tak?

Mówienie tego jakże bezwstydnego kłamstwa fizycznie zabolowało serce Happy, ale Puppy potrzebowała wszelkiej pomocy w tym momencie.

– Nie... nie jestem dobrym kucykiem, panno Happy... Nie poszłam do tajnego miejsca bo chciałam zobaczyć fajerwerki! – Klaczka zapiszczała. – Jestem złym kucykiem! Mama będzie na mnie zła!

Trigger przytuliła się do klaczki, starając się ją pocieszyć. – Już, już, nie martw się... twoja mama powiedziała, że idzie na południe, nie? Do miejsca, które nazywała... e... Blue Feather coś tam... I chyba to jest to, co nazywamy Rust Manor, łatwo jest tam dojść: to tuż

za Sun City. Jestem pewna, że będzie bardzo szczęśliwa gdy cię zobaczy. – *Czemu daję nadzieję temu biednemu stworzeniu? Jej matka dawno nie żyje, co ja robię?*

Puppy spojrzała na klacz swoimi dwoma wielkimi, świecącymi na różowo oczyma, napełnionymi nową nadzieją. – Serio? Będzie tam?

– Ja... ja nie wiem czy tam będzie, ale chcesz iść jej szlakiem, tak? Więc jeśli chcesz się dowiedzieć, co się stało jej wtedy, musisz tak długo iść jej szlakiem jak ten będzie świeży! – *Tak, Happy, dwieście lat świeżości.*

Klaczka uśmiechnęła się znowu. – Jasne! Przybyłam tu bez żadnych problemów, mogę pójść więc za mamą wszędzie! Dziękuję ci, pani Happy! Jesteś najlepszym kucykiem!

P7 raz kolejny przeszkodziła rozmowie. *“Cóż, uporałam się z ekwipunkiem. Ci kolesie z Solaris mieli niezłe pojęcie o tym całym koncepcie “końca Equestrii”. To miejsce jest pełne laboratoriów i składników z dostateczną ilością prochu by dać niedobitkom drugie show! Och, i Puppy, nie chodziło ci czasem o to, że najlepszym kucykiem jest Pinkie Pie?”*

Puppy podniosła głowę. – Co?

“Och, to proste, moja droga przyjaciółko: pod górą są całe piętra magazynów, wypełnionych uzbrojeniem wojskowym, gotowym do użycia: jest dosyć prochu by zabić każdego mieszkańca Equestrii dwa razy.”

– Ach, a przez “zabić” masz na myśli... skrzywdzić mocno? – zapytała klaczka niepewnie.

“Nopey mopey: mam na myśli skrzywdzić za mocno! Coś jak impreza tak wielka że nikogo nie będzie dzień później by o niej opowiedzieć.”

– Impreza pinkbotów? – zapytała Puppy, teraz obawiając się odpowiedzi, jaką mogła dostać.

“Pinkbot: nie znaleziono pliku.”

Puppy zatrzymała się na moment by pomyśleć. – Oki doki, co te rzeczy robią dokładnie?

“Dajmy jakieś przykłady: dalekosiężna głowica multiplazmowa. To dziecię potrafi uderzyć pięćdziesiąt sześć różnych celów mocno penetrującymi, samonapędzanymi, niezależnymi mikropociskami. Każdy pocisk może łatwo przebić ścianę w bunkrze i wypełnić pomieszczenie plazmą, podnosząc temperaturę o kilkaset stopni, zabijając wszystkich w środku. Wieloportowy Generator Rozłamujący potrafi rozczłonkować każdy żyjący cel w zasięgu stu metrów; oczywiście to zabija kucyki. Czekoladowy Chaos to broń magicznoenergetyczna, dzięki której można zmienić krew przeciwnika w mleko

czekoladowe... efekt jest odwracalny po jakiejś godzinie, ale ofiara umiera niemalże natychmiast po zostaniu trafionym.”

Puppy przerwała listę. – Okej, okej, mam to!

“No dobra, co więc robimy? To ty tu jesteś szefem...”

Wraz z ostatnim zdaniem komputera, Trigger podniosła kopyto by powstrzymać klaczkę przed mówieniem czegoś głupiego, ale nie była dostatecznie szybka.

– Rzuć to. Zrób dziurę i wrzuć to wszystko do środka. Wybuduj dom na dziurze i zagoń wszystkie złoboty do tego domu żeby nikt nigdy już się nie skrzywdził.

“Cóż, technicznie to wszystko tutaj jest już wielką dziurą pod górą... mogę wysadzić windy i tunele pomiędzy magazynami by zostały odcięte na zawsze, a przynajmniej dopóki nikt nie przekopie góry.”

– Zrób to!

Happy oddała długie westchnienie ulgi.

DZIEŃ 7 - CZAS około 3:30 - MIEJSCE: Tunnel Town, Wielka 52, Północ

Jammed Gun uderzył metalowe drzwi Tunelu głową. Ponownie.

– Kurwa, wiedziałem, że muszę ją powstrzymać... kurwa, kurwa, KURWA!

– Wiesz, Jamie, drzwi nie otworzą się magicznie tylko dlatego, że je uderzyłeś... – Black Hat usiadł obok strażnika, wciąż trąc swoje prawe oko. – Chyba zasłużyłem sobie, jakoś... nie znaczy to, że nie odpłacę się kiedyś.

– Och, na litość Luny, Blackie. Przyłóż stek na to oko i idź do łóżka, bym mógł uznać się w spokoju!

Srebrny ogier oparł się o mur i ziewnął. Nie ma mowy. Nie mogę zostawić wielkiego brata. Oprócz tego, zamierzam się z ciebie śmiać przez miesiące.

Jammed Gun parsknął. – Zawsze wiedziałem, że nasza matka to kurwa, ale teraz jestem tego pewien: Happy zaginęła, a ty myślisz o śmiechu! Chcesz mieć drugie oko podbite czy może raczej uciec na własnych nogach?

– Hej, uspokój się, kurde. I tak nic nie zrobisz, dopóki ta dwójka zostaje tam zamOOO!

Z metalowym brzękiem ogromne drzwi zaczęły się podnosić, wysyłając Black Hata na ziemię. – Co kurwa?!

Kucyki oglądały w niedowierzaniu gigantyczną, metalową przegrodę, potwora grubego niemal na metr, podnoszącego się aż pod sufit tunelu; gdy tylko te drzwi całkowicie się otwały, druga para drzwi uciekła w boki tunelu.

Zająło to jakieś pół minuty, by Jammed mógł ponownie przemówić. – Czy... czy to się dzieje naprawdę? Uszczypnij mnie... – CLOP! – Ty skurwielu, powiedziałem uszczypnij!

Blackie zachichotał. – Powiedziałem ci, że ci to wiszę... A ty mówiłeś, że z pewnością ona nie żyje.

Dwójka ogierów wkroczyła to tunelu, ignorując szkielety; Black Hat podszedł do wozu podziurawionego przez naboje, przeszukując zawartość. – Łał, spójrz na to! Wiesz co? To miasto w końcu się z nami dzieli!

Jammie pobiegł trochę dalej, spoglądając na włączające się światła, oświetlające sześciokilometrowy korytarz. Lina zwisała z otworzonej kraty wentylacyjnej w suficie; jego bieg zamienił się w galop, biegnąc coraz głębiej w górę.

– Hej, brachu! Nie biegnij tak! Powinniśmy zawiadomić resztę straży!

– Jebać straż! Jestem pijany i zakochany! – głos ogiera odbijał się od ścian tunelu.

Black Hat westchnął i pobiegł za swoim bratem. – Przynajmniej zaczekaj na mnie!

DZIEŃ 7 - CZAS około 9:00 - MIEJSCE: Tunel Handlowy, Południe, Wielka 52

Trigger tuliła Puppy i całowała ją w hełm; klaczka próbowała się wydostać z uścisku z zawstydzeniem na twarzy. – Fuj, całusy! Nie przed wszystkimi!

Tuziny kucyków zbiegły się dokoła klaczki w żółtym: byli tam wszyscy strażnicy i wielu innych mieszkańców Tunnel Town. Klacz, która działała jako lokalny autorytet, dała jakieś przemówienie i sakwę kapsli Puppy, zanim Trigger Happy potowarzyszyła Puppy na południowy koniec Tunelu.

Przed dwójką kucyków rozlegała się nieskończoność piaszczystych wydm, czasem przeszkadzona przez jakieś czerwone, skaliste kształty. Na horyzoncie można było dostrzec rozmazaną sylwetkę miasta, ale przez piach i wiatr nie można było stwierdzić, czy było to naprawdę miasto, czy tylko jakaś naturalna formacja skał.

– Cóż, Puppy, jesteśmy tu: to jest Diabelska Pustynia, teraz pozwól mi wyjaśnić, jak dojść do Rust Manor. Słuchasz?

Klaczka uśmiechnęła się i podskoczyła w powietrze. – No jasne, pani ładna Happy!

– No dobra, ta pustynia to terytorium Pustynnych: są to przede wszystkim złodzieje, poruszający się wokół różnych obozów, kradnąc wszystko, co użyteczne, co znajdują pod wydrami. Zazwyczaj ostrzegam kucyki przed nimi, bo lubią obrabować tu i tam, zwłaszcza samotnych podróżnych, ale nie sądzę, by cię obrabowali: Pustynni to bardzo przesądne plemię i zapewne wie o tobie od Samotnego Kuca.

Puppy skinęła głową. – Ładne kucyki, które dużo chodzą, oki doki.

Trigger uśmiechnęła się. – Cóż; są trasy, które możesz przemierzać: łatwo jest je dostrzec, bo co każde pięćdziesiąt metrów Pustynni sadzą czerwony znak. Po prostu chodź od jednego znaku do drugiego i znajdziesz się w ich pierwszym obozie przed jutrzejszym rankiem.

Puppy zmarszczyła brwi i wskazała na bardziej zachęcającą autostradę, prowadzącą prosto na południe. – Czemu nie mogę tędy? Z moim skuterem byłabym tam w mgnieniu oka!

– Nie, mała: ta droga prowadzi prosto do Sun City. Musisz omijać Sun City za każdą cenę.

– Czemu?

– To niebezpieczne miejsce: każdy, kto tam wchodzi, już nigdy nie wychodzi i nikt nie wie czemu! – Ton Trigger nie pozwalał na kłótnię, ale Puppy nie była bystra, jeśli chodzi o tony.

Puppysmiles stuknęła hełm jakby swoją brodę. – Eee... może lubię to miasto tak bardzo, że nie chcę odchodzić?

– Nie sądzę, Puppy. Gdy byłam tak mała jak ty, Sun City było miastem plemienia Rdzewnych. Byli przyjaciółmi Pustynnych od... cóż... od dosyć dawna. Tak czy siak, mówi się, że Pustynni znaleźli coś wielkiego, ale Rdzewni to ukradli. Była wielka bójka, coś jak zdrada, bo Pustynni próbowali zająć miasto nocą. – Klaczka zatrzymała się na moment, sprawdzając, czy klaczka uważa.

– I co wtedy? – zapytał mały słuchacz z przejętym wyrazem.

– Podczas ataku coś poszło zupełnie nie tak, ale nikt nie wie co. Jedyne, co wiemy, to to, że Pustynni poszli z całym uzbrojeniem i nigdy nie wrócili. Wszyscy, którzy próbowali sprawdzić, co z miastem, zniknęli, zapewne pożarci przez jego sekret; Pustynni, którzy nie

brali udziału w walce, przede wszystkim dzieci i starcy, wzięli wszystko co zostało z ich plemienia i próbowali przeżyć.

– Och, więc wszyscy byli złymi kucykami?

Trigger zmarszczyła brwi. – Na Pustkowiach ciężko odróżnić dobro od zła, Puppy. Jeśli chcesz przeżyć, czasem musisz zostawić coś za sobą... coś poświęcić... umrzeć odrobinę zamiast umierać całkowicie.

– Co? – Klaczka dała Happy zmieszane spojrzenie, nie mogąc zrozumieć tak głębokiego przesłania.

– Nie martw się, mała... myśl o tym jak o... cóż... tak, byli złymi kucykami, ale nie mogli nic na to poradzić.

Puppy potrząsnęła głową. – To nieprawda! Jeśli jesteś zły do kogoś, jesteś zły i tyle! Żadnych wymówek. Jeśli zaczniesz myśleć, że możesz być tylko trochę zła skończysz będąc super duper wredną i też będziesz złym kucykiem!

– To... czy ty to przemyślałaś sama? – Jednorożec spoglądał na Puppy z podziwem.

– Ne-e. Mama mi to powiedziała.

Trigger poklepała Puppy po hełmie, widząc jej zmartwioną twarz. – Nie martw się: roboty nie liczą się; mama nie będzie zła... No dalej, pokaż mi swój piękny uśmiech.

Klaczka w żółtym uśmiechnęła się i wskoczyła na skuter. – Gdy znajdę mamę, powiem jej, że byłaś do mnie dobra! Dziękuję ci bardzo, pani Happy! – Klaczka ruszyła wzdłuż drogi, zyskując prędkość, mknąc przez pustynię. – Łiiii!

Trigger obserwowała, jak klaczka nikła na swoim skuterze wraz z dystansem. – Wybacz mi, mała...

– Więc, Happy, duch, czy dziecko? – Jammed Gun podszedł do boku klaczy, uśmiechając się.

– Wciąż nie wiem... – klacz westchnęła. – Jedyne, co wiem, to to, że zgubiła się. – Happy spojrzała na ogiera i odrobinę się uśmiechnęła. – A co z tym siniakiem?

– Miłość braterska – odparł Jamie, zanim ponownie wrócił do tematu. – A któż nie jest zagubiony na tym przekłętym świecie? Jak tylko wiadomość się rozejdzie, tłumy będą zmierzać do Tunnel Town. Potrzebujemy więcej strażników.

– Jak o tym mowa... dobra w wozach powinny zostać pozyskane, zebrane i podzielone równo między wszystkich. Miej oko na Black Hacie.

Ogier skinął głową, wzdychając. – Ta, nie martw się: inni już zabierają wozy do miasta. Kilka z nich jest oznaczonych. Jest tam karawana trzech wozów od Wodnych i wóz, który kiedyś należał do Galopujących, ale został złupiony przez kucyki, które broniły się przed wieżyczkami. Oddajemy im?

– Powinniśmy, chociaż na znak dobrej woli. Jeśli pokażemy, że ich dobra zostały zachowane, może pomoże to nam później. Och, i przypomnij mi, bym nauczyła cię jak restartować tunel w przypadku ponownego zamknięcia.

Jamie na moment się zawahał. – Cóż, ee, co do tej ostatniej nocy... no wiesz, gdy pobiegłaś za tym du- ach, Puppysmiles, a ja chciałem, byś została... ee... możemy udawać, że nic nie powiedziałem o... cóż... wiesz czym?

Trigger Happy zachichotała. – Nie sędzę, Casanovo... to było najgorsze wyznanie na świecie i będę ci o nim przypominać przez całe życie.

Jammed jęknął, zniżając głowę. – Ech, po co w ogóle pytałem?

– Mogę teraz ja coś zapytać?

Ogier machnął kopytem. – Jasne, dajesz... zastrzel mnie w serce...

– Czy wciąż mogę powiedzieć, że też cię kocham?

DZIEŃ 7 - CZAS około 16:00 - MIEJSCE: Diabelska Pustynia, Wielka 52

“Dobry wieczór, klacze i ogiery! Mówi Samotny Kuc, a wy słuchacie Radia 52! Jedyne i najlepsze radio na tym kawałku Equestrii! Wczoraj szedłem sobie ulicą i nagle klacz mnie zapytała: S.K., jak możesz być tak dobry w swoim zawodzie? Wszyscy cię słuchają... cóż, muszę przyznać, że nie jest to łatwe, ale na szczęście jestem jedynym kurwa DJ-em w okolicy!

Ciche, kobiece “Yay~” przeszkodziło monolog.

Zły S.K. użyłeś słowa na K, nie możesz go używać! Nie, jeśli masz bohaterkę, która słucha twoich audycji! Jasne, jasne, jestem złym kucykiem i powinienem czuć się z tym źle: czuję się jednak świetnie, zgadnijcie czemu. Nie potraficie? Oczywiście, że nie, bo jestem pierwszym z tą informacją przy stole: jeszcze świeża spod skrzydeł mojego przyjaciela, przylatującego z południa! Wstrzymajcie oddechy, kucyki, bo to jest COŚ!

W tym momencie radio wydało głośny szum i ucichło na parę sekund, ale szybko zabrzmiało śmiechem Samotnego Kuca.

Hah, mam was wszystkich! Nabraliście się! Nikt nie może uciszyć Radia 52 i na pewno nie dzisiaj, bo dzisiaj świętujemy PONOWNE OTWARCIE TUNELU! Tak, me kucyki, wasze uszy nie kłamią. Tunnel Town wraca do łask, nigdy więcej przepraw przez góry!

Porywista, triumfalna muzyka zagrała przez niemal minutę wraz z DJ-em, robiącym dźwięki gitary za pomocą swoich ust w tle.

Najlepsza rzecz od czasów destrukcji Carnival, a zgadnijcie kto tego dokonał? O tak, nasz anioł stróż, nasz mały żółty duch! Potrzebowaliśmy klaczki by uratowała nas od okropnej śmierci przez głodówkę? Cholera, mam depresję. Nie, serio, w tym tygodniu ten mały szatan uratował trzy miasta przed ich najgorszym koszmarem... KLACZKA! Dajesz, 52, podnieś głowę i pokaż swą odwagę. Do tego czasu będę tu chwalił o-wiele-za-młodego kucyka.

Nastąpiła cicha pauza, zanim głos DJ nie powrócił, zmęczony i stary.

Obudźcie się wszyscy, ona jest tylko jednym kucykiem, nie może nas wszystkich uratować. Musimy ratować siebie samych tym, co mamy... potrzebujemy być lepszym sobą, nie potrzebujemy kolejnego bohatera.

Gitara akustyczna zaczęła grać, podczas gdy drugi dźwięk zaczął brzmieć jak piosenka, ale tym razem to nie było nagranie: piosenkarzem był sam Samotny Kuc.

Z ruin, ze zgliszczy

Grozi tam wciąż ten sam błąd

Jesteśmy dziećmi, ostatnim pokoleniem

Jesteśmy tymi, którzy nie są stąd

I nie wiem, czy w ogóle coś zmienimy

Żyjąc ciągle w strachu, aż nic innego nie zostanie

Nie potrzebujemy kolejnego bohatera...

– Łał, mam nadzieję, że kiedyś znajdę tą super klaczkę o jakiej mówią! Jak myślisz, będzie chciała być moją przyjaciółką? – Puppy biegła po piasku, śledząc czerwone znaki tak, jak Trigger Happy jej powiedziała.

“Potwierdzam. Zazwyczaj postacie heroiczne są skłonne być przyjaznymi. Ostrzeżenie. Niski poziom napromieniowania. Poziom zagrożenia: nieistotne.”

Klaczka biegła przez jakiś czas, po czym zapytała, wahając się: – Ach, panie Głosie, myślisz, że jestem dobra? Czy mama wciąż będzie mnie kochać?

“Ostrzeżenie. Ten program nie został zaprojektowany do oceny zachowania.”

Puppy westchnęła sfrustrowana. – Jeju, zawsze chowasz się przed ważnymi pytaniami. – Zamierzała dodać coś jeszcze, lecz jej uwagę przyciągnęła sylwetka, stojąca na wydmie, niedaleko drogi. – Hej, patrz, ładny kucyk!

“Ładny” kucyk okazał się być starym jednorożcem z białą grzywą i czerwoną sierścią, ubrany w płaszcz, zakrywający ją niemal całkowicie; do pleców przypięty miała karabin. Gdy tylko klaczka podeszła, klacz tylko się uśmiechnęła. – Nie śpieszy ci się, mały duszku. Czekałam na ciebie od południa.

– Cześć! Jestem Puppysmiles! – Klaczka uśmiechnęła się i pomachała kopytkiem. – Przepraszam, że się spóźniłam... ee... spóźniłam na co?

Najmniejszy uśmiech przebiegł przez twarz starej klaczy, zanim ta odpowiedziała. – Cóż, na przygodę, oczywiście, mała... lubisz przygody?

– Tak! Kochamkochamkocham przygody! Gdzie ona jest? Mogę mieć dwie? – Nagle entuzjazm klaczki wstrzymał się. – Nie, czekaj! Muszę znaleźć mamę, naprawdę nie powinnam przygodowieć...

Stara klacz zachichotała. – Och, racja, już zmierzasz drogą... jak mogłam zapomnieć...

Puppy skinęła głową. – Dokładnie, więc przepraszam, ale muszę iść, okej dzięki pa!

– A jeśli powiem, że przygoda ta jest o twoim przyjacielu, który jest w niebezpieczeństwie?

Klaczka już biegła, ale ostatnie słowa klaczy sprawiły, że musiała się obrócić i potknąć o ogon. – Przyjaciel w niebezpieczeństwie? Kto? Czemu? Gdzie? Kiedy?

– Już, już, nie ś- – Puppy wskoczyła na szyję staruszki, przyciskając swój hełm do jej twarzy, patrząc jej prosto w oczy.

– Proszę proszę proszę powiedz miiiiii!

Klacz zatoczyła się, niemal tracąc równowagę. – Uspokój się, mały duszku, mówiłam ci! Po prostu... usiądź i posłuchaj, dobrze? Bądź grzeczna, a powiem ci wszystko!

– Ee, dobrze... przepraszam, pani ładny stary kucyk... – Puppy wyzwoliła staruszkę z objęcia i usiadła przed jednorożcem, który westchnął z ulgą.

– Cóż. Jestem Long Ears i jestem jasnowidzem: jednorożcem, który widzi odległe miejsca i kucyki.

Puppy podskoczyła na kopyta. – E! Widzisz moją mamę? Czy ona widzi nas? Jest z nią wszystko w porządku?

– To tak nie działa. – Z klaczki uszło powietrze, po czym ta usiadła ponownie, a jednorożec kontynuował: – Biorę leki, a w snach mam wizje, ale nie mogę wybrać tego, co widzę. Ostatniej nocy miałam jeden z tych snów. Był o tobie.

Puppy siedziała w ciszy, słuchając Long Ears po środku pustyni.

– Prosiłaś wyjątkowego przyjaciela i wyjątkową przysługę. Przyjaciół ten robił co mógł, ale w związku z ciągiem złych wydarzeń, nie mogła dokonać swojego zadania. Pojawiła się w moim śnie i wiedziałam, że tędy będziesz szła.

Puppy zmarszczyła brwi. Przyjaciółka, którą prosiła o pomoc? Nie prosiła o- *Opiekuj się Henriettą i nie pozwól, by coś złego jej się stało, Silky Tail*. – Henri? Jest w niebezpieczeństwie? Gdzie?

Klacz skinęła głową i wskazała kopytem w stronę odległej sylwetki Sun City. – Boję się, iż ten orzeł poleciał zbyt blisko słońca i nie może znaleźć drogi powrotnej.

Puppy zawahała się. – Ale... Happy powiedziała mi, żebym tam nie szła! Nie chcę jej zawieść!

Long Ears wzruszyła ramionami. – Nie musisz. Prosiłaś przyjaciela o przysługę, a ten prosił mnie, bym cię ostrzegła. To wszystko. Możesz zignorować ją i iść swą drogą. Jedno lub drugie, zaś moje zadanie jest skończone.

– A-ale coś złego zdarzyło się Henri, nie mogę jej zostawić, może być ranna! Może... może płakać!

– Cóż, idź do Sun City i ją uratuj. Ale muszę cię ostrzec: Sun City to pułapka, zły sen, który staje się prawdą. Kiedy zaczniesz śnić, nigdy nie będziesz w stanie uciec.

– Och, nie martw się, nie jestem wcale śpiącą! – Puppy uśmiechnęła się, jakby było to coś prostego. – Kosmiczna Kapitan Andromeda na ratunek! – Klaczka pogalopowała przed siebie, w stronę miasta za wydrami.

Long Ears obserwowała klaczkę w żółtym, biegnącą przed siebie, aż nie widziała nic, tylko szarą kropkę na piasku, po czym wzięła tabletkę z sakwy i połknęła ją wraz z łykiem mlecznej mikstury. Gdy stara klacz mrugnęła, widziała płomienie, wydobywające się z miasta i odgłos walki. – Cóż ja widzę? Przyszłość, czy przeszłość?

Chichot doszedł z boku klaczy. – Jest taka żywa, zawsze uśmiechnięta; lubię ją! Gdyby tylko więcej kucyków było jak ona, zamiast tych gburowatych min...

Klacz szeptała. – Czy żyjący koszmar może zaznać spokoju? Nie jestem pewna...

– Nie pytaj mnie: jestem tylko wizją, spowodowaną przez twoją masową konsumpcję halucynogenów! Serio, to ci nie pomoże. Rzeczy będą takie same, nawet jeśli nie zobaczysz ich i nie będziesz nawet w stanie odróżnić ich od tego, co już się wydarzyło.

Jednorożec westchnął. – Cóż, może masz rację... chodźmy do domu.

– Ta, chodźmy. Ta Puppy potrafi zatroszczyć się o siebie.

Przypis: Kolejny poziom! (7)

Nowy profit: Siła metalu - Są chwile w życiu, gdy kamień to za mało. Zadajesz dodatkowe 5 punktów obrażeń atakami wręcz (ta, kamienie i kopyta energetyczne są uznawane za broń do walki wręcz)

Nowy profit: Duch 52 - Twoja legenda rośnie: teraz będziesz miała mniej losowych spotkań z przeciwnikami małego poziomu dopóki twój stosunek z plemionami jest co najmniej neutralny.

[Link do Rozdziału 7](#)

[Link do Rozdziału 9](#)